

Mieczysław Skalski  
ul. Sobieskiego 83  
25-124 Kielce

29/13088  
Kielce, dnia 29.07.1992 r.

Archiwum Peerele  
ul. Odolatowska 10  
02-560 Warszawa.

Wpłynęło dnia 6.08  
L. dz. 115 R

Zawiadamiam, że otrzymałem Wasze pismo l. dz. 965/92 z dnia 26. VI. 1992 r. i nie wnoszę sprzeciwu wykonaniu moich wspomnień w druku.

Wspomnienia moje są, jeżeli można je tak nazwać ogólnikowe w niektórych faktach. Opisując je, można na ich podstawie "opłodzić" wydanie Książkowe. Dla przykłady podam fakt aresztowania mojego kolegi i to co się później stało.

Ppor. J. K. za życia matronka J. Piłsudskiego był sierżantem w jego oddziale ochotnicy. Po śmierci J. Piłsudskiego ujakis czas ~~era~~ potem zdemobilizowany. Rozpoczął pracę jako motorniery w Bydgoskiej Tramwaji i Autobusów Miejskich w Warszawie. Pracował tam także mój ojciec - byli kolegami, zatem go.

Kiedy po powstaniu przedostałem się do oswobodzonej Pragi, wstąpiłem do wojska, spotkaliśmy się w Batalionie Szturmowy, a następnie w 1946 r. w jednostce stacjonującej w G. K. Pełnił tam ppor. J. K. funkcję kwatermistrza. Za swoją pracę i wnoszony ponadto w magazynie otrzymywał nagrody i podwyżki od d-ey jednostki jak również i od d-ey Korpusu.

Za swój wywalarek zabezpieczający przed gryzoniem składowane na vegetable artykuły żywnościowe oraz pass dla koni w magazynie, po wizytacji d-ey Korpusu, podporucznik J. K. otrzymał w nagrodę konia pociągowego rasy belgijskiej.

Był to rok 1948, w którym rozpoczęła się magonka na takich jak ja, ppor. J. K. i innych wrogów PRL.

Ppor. J. K. mieszkał w Warszawie i codziennie dojeżdżał "ciuchem" z ulicy Puławskiej do G. K. Miał wózek tonyma konia w bloku w którym mieszkał, więc wyprzedał konia z terenem jednostki i sprzedał go umówionemu nabywcy. Wiadomo, że transakcja taka koniem się zawsze "litkupem". Miał wiedzieć o tym, że od dłuższego czasu miał opiekun z Informacji, który tylko czekał na okazję, ażeby doprowadzić w sposób prowokacyjny do aresztowania podporucznika J. K.

Po zakonserwum transakcji, ppor. J. K. wszedł do "ciuchem", a po przyjeździe do Warszawy do tramwaju. Motorniery był jego kolega, więc rozpoczęli rozmowę. Opiekun z Informacji stawał się coraz bardziej natrętny, a w miarę zbliżania się tramwaju do siedziby Informacji przy Sztapie KBW - ulica Puławska, był już napaśliwy. Podeszła do rozmowy, zaczął rozmawiających i różnego rodzaju dociekami stowypni dążyć do prowokacji. Widział w G. K. jak ppor. J. K. pił wódkę, a więc była okazja do wyeliminowania z szeregu kadry oficerskiej d. W. P. reakcyjisty, ochotnika J. Piłsudskiego. Kis a Kis Sztapu KBW było zapędnia tramwajowa i liczne rozprzedy zryły zmuszały motornierych do wolnej jazdy. Kiedy tramwaj zbliżył się do boamy wejściowej na teren Sztapu, prowokator nakazał motorniereum zatrzymać tramwaj i zapisać ppor. J. K.



chciał go wyciągnąć na ulicę. Motoruicy mi zwracali uwagę na prowokatora, a gdy ten wyciągnął z kabury pistolet, ppow. J.K. mię wytrzymał. Uderzył szpieta tak silnie (był dobrze zbudowany i silny) że ten wyleciał z perestroju tramwaju na bruk. Puderwał się i zaczął stukać. Zaobawieni wartownicy z bramy zatrzymali tramwaj. Z budynku Informacji wybiegła warta Informacji, którzy aresztowali ppow. J.K.

Ppow. J.K. został oskarżony za pijactwo, chuligaństwo, pobienie oficera. Wyrok brzmiał - 9 miesięcy aresztu i degradacja do szeregowca. Prokurator zatorzył rewizję wyroku, który został podwyższony do jednego roku aresztu i degradacji.

Odbywając karę w więzieniu na Łódzkiej „Białej Dworku” (siedzielnicy w jednej celi), a było to w drugiej połowie roku 1949, ppow. J.K. został wzwany do komendanta więzienia. Kiedy powrócił był bardzo radośny, śmiał się, tańczył, skakał aż „klawisz” otworzył drzwi celi i zapytał co się dzieje. Bomba wybuchła. Podporucznik J.K. zdegradowany do szeregowca wyoskładał Sądzie Wojskowym, zostaje w więzieniu awansowany przez Dyrektora. B. Biernata do stopnia porucznika. W tej sprawie był wzwany do komendanta więzienia, który powiadomił go awansie odezrytując stosowne pismo. Okazało się, że przed aresztowaniem został ponadpromowany i wystawny do kancelarii Dyrektora wniosek awansowy na stopień porucznika i z chwila aresztowania ppow. J.K. mię został on wycofany - zapomniany o nim. Awansu mię również było anulować. W rozkazie odezrytanym w jednostce opórz ppow. J.K. byli także awansowani i inni oficerowie.

Po wyjściu z więzienia ppow. J.K. mię został zdemobilizowany, ale powrócił do dalszego pełnienia służby. Informacja mię data za wygoarea. W różny sposób starała się podstawić mię nogę. Pisane raporty o demobilizacji mię odnoszą skutki. Por. J.K. uciekł się do podstępów. Zofia jego mię zwoził grochu. Po każdym jego spożyciu występowała gorączka, białe brucha z jednoczesnym wzdęciem. Lekarze dawali zwolnienia, kierowali do szpitala, ale to niepomagało do demobilizacji. Po dwóch latach takiej pyrusowskiej mordoggi zwyciężył upór. Długotrwały pobyt w szpitalu oraz orzeczenie Komisji Lekarskiej stwierdającej o nieprzydatności do dalszej służby, por. J.K. został zdemobilizowany. Nie udało się Informacji ponownie doprowadzić do aresztowania. Sukces odniósł por. J.K. (mię podaje jego nazwisko, swoje mię żyjemy sobie na jego upamiętnienie, na imię miał Jan). Nie wiem czy jeszcze żyje, musiałby teraz porad 80 lat.

Powyzsze podaniem na podstawie jego relacji w więzieniu i kiedy spotkał się już na wolności.

Takie przykłady jak wyżej opisany znam kilka. Pamiętam dużo ciekawostek mających znaczenie historyczne z okresu pełnienia służby wojskowej jak również będąc już w cywilu. Mogą być wykorzystane. Korzystając z naszego kontaktu z Archiwum Tevelu, chciałbym poruszyć jedną sprawę, ale mię wiem czy leży ona w danej możliwości zajęcia się nią.

Z różnych środków masowego przekazu, dowiaduje się o rehabilitacji mięmiennych skazanych w wielkich procesach, wrogów ludowej Ojczyzny. Widzi akty sądowe widniało, że oskarżeni są za wrogą działalność na szkodę PRL. Słynne procesy akowców.

Kto zrehabilituje nas, tych w których aktach oskarżenia mię figuruje paragraf, że działali na szkodę PRL. Pucniei tak jak ja, por. J.K. pot. K. ujęt. T., ppow. W., chor. Z i inni aresztowani byli podstępnie



na podstawie zfabrykowanych aktów oskarżenia, w których przy danych personalnych zaznaczone było, że byliśmy akowcami, bedkowcami, żołnierzami W.P. na radiodzie, czy też pełniłymi zawód sątryby wojskowa przed 1939 r. Walczyliśmy na różnych frontach o wyzwolenie Ojczyzny, w mundurach i cywilnych ubraniach i nie można nas było jawnie uznać za wrogów.

Wreszcie mi umożliwiono się starać o rehabilitację, ponieważ na podstawie akt sądowych i śledstwa z Informacji byliśmy raz jeszcze winni. Każdy, kto opuścił więzienie Informacji i był po śledstwie przewieziony do ogólnego więzienia, musiał podpisać „cyrograf”, że wszystko co się działo w okresie śledstwa na Informacji nie zostanie używane pod karą 5 lat więzienia.

Kiedy wynta ustawa w 1991 r. o możliwości uzyskania rehabilitacji, zaniem się starać o pomysłami dokumentów ze śledstwa, sądowych i innych. Ze wszystkich Archiwów Wojskowych, MON, Sądów Wojskowych otrzymałem odpowiedź, że już żadnych akt mojej sprawy mi nie posiadają, ponieważ zostały one zniszczone w Archiwum Służby Sprawiedliwości MON-u 1984 roku. Jedynym co otrzymałem w m-u czerwca b. r. to wyciąg (kserokopie) z repertorium Sądu (Wojskowego) Wojewódzkiego w Warszawie VIII Wydział Karny, w którym oprócz danych personalnych podane są paragrafy, z których zostałem oskarżony, data aresztowania oraz wysokość kary.

Z Centralnego Archiwum Wojska Polskiego otrzymałem kserokopie opinii jaka była umieszczona na wniosku awansowym, natomiast mi otrzymałem opinii puestaszej do Sądu. Ta ostatnia była bardzo stronnicza, byłem u niej opisany z jak najgorszej strony. Na podstawie tylko tej opinii można sobie było skazać na parę lat więzienia.

Zostały zniszczone wrytki aktów sądowe, Informacji z lat czterdziestych, pięćdziesiątych i późniejszych, ażeby mi było śladu ich kamieńnej dźwiękości

Z poważaniem  
M. Skalski